

Eugeniusz Sakowicz*

Blask ludowej teologii i pobożności w małych miastach Polski

Ludowa teologia nie jest – to oczywiste – nauką uprawianą na kościelnych fakultetach teologicznych. W swej specyfice i oryginalności różni się od teorii akademickiej, co nie oznacza, że jest z nią w konflikcie. Uprawiana była przez wieki nie w teorii, lecz w praktyce w środowiskach wiejskich przez ludzi tam żyjących, pracujących na roli. Ci, którzy nią żyli, trwali pod krzyżem zarówno w jego blasku, jak i cieniu. Pobożność ludowa, czyli teologia w praktyce, stanowiła o sile i prostocie wiary tych, którzy nią się kierowali (i wciąż kierują).

Polska ludowa teologia i pobożność jest na wskroś patriotyczna. Polskość jest jej znakiem rozpoznawczym. W związku z ruchami migracyjnymi przebiegającymi na linii: wieś – miasto bywała ona przenoszona do miast, zwłaszcza do małych miast. Proces ten przebiegał również na skutek poszerzania się miast, ich ekspansji, „zdobywania” przez nie nowych terytoriów, właśnie wiejskich, z całym ich dziedzictwem kulturowym – w tym duchowym i związanym z pobożnością. Pośród religijnych świąt i uroczystości celebrowanych w małych miastach blaskiem ludowej teologii i pobożności opromieniona jest przede wszystkim Wigilia Bożego Narodzenia. Jest to nie tylko w odczuciu ludowym największe święto chrześcijańskie (według teologii świętem największym jest

* Prof. dr hab. Eugeniusz Sakowicz, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Wielkanoc!), lecz i święto bardzo polskie, co podkreśla wyjątknie polski zwyczaj dzielenia się opłatkiem z domownikami, sąsiadami, a też ze zwierzętami domowymi i gospodarskimi, które w odróżnieniu od ludzi otrzymują opłatek kolorowy, zwykle różowy. W ten sposób podkreślona zostaje solidarność wszystkich istot żywych, z człowiekiem jako „koroną stworzenia”, dotkniętych cierpieniem czy bólem zapoczątkowanym nieposłuszeństwem prarodziców ludzkości w Raju wobec Boga Stwórcy. Jezus Chrystus narodził się w stajni – grocie, co wskazuje na rustykalną przestrzeń i co jest historyczną prawdą.

Kalendarz liturgiczny, współbrzmiący z kalendarzem agrarnym, przeniknięty jest rozlicznymi obrzędami, zwyczajami. Doroczny kalendarz liturgiczny z wpisanymi w określone daty procesjami świątecznymi wskazuje wprost na blask ludowej teologii i pobożności praktykowanej w małych miastach. Pięknym świętem, wprowadzającym ten blask wsi do miast jest uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, popularnie zwana uroczystością Matki Bożej Zielnej. Blaskiem religijnym rozświetlającym życie codzienne ludzi żyjących na wsiach i na przedmieściach małych miast jest piękna, tradycyjnie polska praktyka śpiewania Litanii Loretańskiej ku czci Najświętszej Maryi Panny.

Ludowa teologia i pobożność jeszcze niedawno ujawniała się w małych miastach podczas celebracji uroczystości pogrzebowych.

Niezliczone wręcz wioski polskich diecezji, graniczące z małymi miastami (także i miastami dużymi) włączone są w granice parafii miejskich. To otwarty, nie przebadany temat badań interdyscyplinarnych, w tym prowadzonych przez etnologię religii, socjologię religii i teologię w ogóle zainteresowaną również ludową teologią i pobożnością.

Ludowa teologia jest specyficzna i oryginalna

Nie była kształtowana w środowiskach akademickich, chociaż duszpasterze czuwający nad jej ortodoksją przeszli edukację w wyższych seminariach duchownych i otrzymali dyplomy fakultetów teologicznych. Teologia ta, stanowiąca namysł nad tajemnicą Boga wśród ludu – pośród ludzi zamieszkujących środowiska wiejskie – kształtowała się w domach rodzinnych, którymi były wiejskie chaty, już to w zapadłych przysiółkach bądź chutorach, już to w dworach ludzi zamożnych, promieniujące na wieśniacze okolice. Zawsze wyróżniała się bogactwem myśli, wyobrażeń, ekspresji zarówno słownej, jak i związanej ze sprawowaniem kultu¹.

Ludowymi teologami byli mieszkańcy wsi, którym Bóg był niezmiernie bliski. Odczuwali oni Jego obecność i Jego działanie pomiędzy nimi. Przywiązani byli do pryncypiów wiary, do dogmatów, których nie rozumieli i nie potrafili nawet precyzyjnie przedstawić, ale które otaczali najwyższym respektem. Szanowali Dekalog jako zapis nakazów, nad którymi trudno byłoby dyskutować, a które należało po prostu wypełniać. Praktyką chyba najbardziej umiłowaną były litanie, od bardzo doniosłych i poważnych w wymowie, i wypowiedzianych w sytuacjach szczególnie uroczystych, a również – dramatycznych, jak Litanie do Wszystkich Świętych, po litanie zanoszone do Najświętszej Maryi Panny w scenerii budzącej się do życia w maju przyrody. Książeczki do nabożeństwa były jeszcze nie tak dawno, bo zaledwie 50 lat temu, w powszechnym użyciu przez starsze pokolenie w czasie uczestnictwa we mszy świętej i w osobistych – prywatnych modlitwach szeptanych – recytowanych w domach

¹ Zob. J. Łobodziński, *Bogactwo ludowej teologii i pobożności*, „Ateneum Kapańskie” 2010, z. 1, s. 7-12.

rodziny w różnych porach dnia, nie tylko przy porannym i wieczornym pacierzu.

Ludowa teologia charakteryzowała się prostotą, pewnym prymitywizmem, przy czym określenia tego nie należy rozumieć jako pejoratywne. To, co prymitywne, jest w pewnym sensie pierwotne, pierwsze, charakteryzujące się niższym stopniem skomplikowania. Z domów, w których była „wykładana” prosta, dziecięca, ufna ludowa teologia, wychodzili przyszli teologowie akademicy, prezbiterzy dostojni, szanujący innych i siebie, o szerokich horyzontach myśli i nade wszystko teologicznej głębi. Wystarczy prześledzić biografie teologów polskich, by stwierdzić, że wiara ich kształtowana była w przeważającej większości w środowisku wiejskim². Większość polskich błogosławionych i świętych również urodziło się i wychowało w wioskach oraz małych miastach³.

W tzw. epoce PRL – później też – ludowość polskiego Kościoła była wyśmiewana przez tych, którzy stosowali kpinę z religii i jej najwierniejszej, najtrwalszej ostoji, którą była wieś, jako narzędzie opresji wobec wierzących i nade wszystko jako oręż walki z Bogiem. Być może krytyka ludowej teologii wypływała z kręgu funkcjonariuszy służb specjalnych czasów komunistycznych, którzy wyśmiewali ją jako nie-naukową. Wiedzieli oni, iż najgorliwsi obrońcy wiary w Jezusa Chrystusa i godności człowieka urodzili się i wzrastali duchowo na wsi, tak jak późniejszy męczennik za wiarę ks. Jerzy Popiełuszko.

Nigdy nie został ogłoszony jakikolwiek *Syllabus errorum* ludowej teologii. Nigdy nie zostali obłożeni anatemami ci, którzy teologią tą żyli. Ludowa teologia zawsze była, chociaż

²Cz. S. Bartnik, *Mistyka wsi. Z autobiografii młodości*, Polskie Towarzystwo Encyklopedyczne, Radom 2003.

³E. Sakowicz, *Wielcy święci miast małych*, [w:] *Małe Miasta. Duchowość kanoniczna*, M. Zemło (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok-Futoma-Supraśl 2020, s. 317-333.

raczej tego nie podkreślano w akademickiej teologii, miejscem teologicznym (*loci theolgici*). Wprawdzie teologowie profesjonaliści mówili o wierze ludu Bożego – o zmyśle wiary jako miejscu teologicznym. *Loci theolgici* to źródło do refleksji teologicznej, uprawianej zgodnie z zasadami metodologii, dzięki któremu można dostrzec rdzeń wiary, jej fundament, istotę.

Ludową teologię uprawiano nie w teorii, a w praktyce, pod krzyżem, w jego blasku i cieniu

Wielkim respektem otaczano na wsiach znak krzyża. Ten znak odkupienia człowieka przez Syna Bożego wypalano płomieniem świecy gromnicy na obelkowaniach domu mieszkalnego. Palcami zanurzonymi w wodzie święconej (znajdującej się w kropielniczkach przy drzwiach wejściowych do domu) czyniono znak krzyża na ciele – czole, piersi (sercu!) i ramionach, wchodząc do domu bądź z niego wychodząc. Znakiem krzyża błogosławiono ziarna zbóż, zasiewane w bruzdy gleby, też pobłogosławionej znakiem krzyża. Centrum ludowej teologii stanowił krzyż zawieszony nad drzwiami w kuchni, do której zwykle wchodziło się „z dworu”, czy też „z pola”.

Krzyż wznoszony był nie jako ozdoba (tym bardziej nie jako znak magiczny!) w różnych miejscach krajobrazu wiejskiego: przy domach, na granicach pól, przy drogach i zwykle na rozdrożach i przy drogach „przecinających się” – pięknie w języku polskim określanymi jako skrzyżowania. Znak ten był wyrazem nieustannej pamięci o Jezusie Ukrzyżowanym, solidarnym z człowiekiem w jego codziennym losie, w trudach pracy podejmowanych dla dobra rodziny, jej utrzymania, w radościach i smutkach, nieszczęściu i szczęściu.

Specyfika pobożności ludowej stanowi o jej wyjątkowości, o sile trwania w wierze tych, którzy nią się kierowali i nadal się kierują

Pobożność ludowa nie dyskredytuje, nie poniża tych, którzy w niej uczestniczą. Wyraża się w tradycyjnych nabożeństwach nasyconych wyjątkowo bogatą symboliką. Zawsze odsyła ona do czegoś innego, do tego, co głębsze, ale i wyższe, co jest sensowne i co stanowi źródło sensu w ogóle. Obrzędowość ludowa, która jest motywem pobożności ludu Bożego, żyje symbolami. Każde święto, każda uroczystość celebrowana, przeżywana, doświadczana, praktykowana, adorowana stanowi wyjątkowo bogaty symboliczny zapis.

Ludzie prości, praktykujący religię, to jest żyjący pobożnością ludową – zarówno na co dzień jak i w święta potrafią odczytywać sens symboli. Wiedzą, jaka jest wymowa dwunastu potraw na stole wigilijnym i dla kogo zostawia się puste miejsce przy stole. Znają na pamięć nie jedną zwrotkę tradycyjnej kolędy, a niemal wszystkie. Potrafią „sakralizować” czas i miejsca. Niektórzy utracili wszakże zdolność odczytywania symboli religijnych. Stało się to z chwilą ich migracji z wiosek do miast, szczególnie dużych. Inni po migracji ze wsi wciąż kultywują tę pobożność w nowych, miejskich już okolicznościach ich życia⁴.

Ludowa pobożność jest dowodem na fakt przekładania wiary, wierzeń – teologii – na czyny i postępowanie. Dzisiejsze miasta Polski, nie tylko małe, ale i wielkie, włącznie ze stolicą, składają się w dużej części z populacji wiejskiej, jeśli nie w pierwszym pokoleniu, to na pewno w drugim czy kolejnym. Ludzie ci przybyli do miast z dziedzictwem ludowej pobożności, która w nowym otoczeniu najczęściej nie została

⁴Zob. J. Perszon, *Pobożność ludowa – zmierzch czy transformacja?*, „Ateneum Kapłańskie” 2010, z. 2, s. 228-246.

odpowiednio „zagospodarowana” przez duszpasterzy bądź świadomie została przez nich porzucona.

W dzisiejszych miastach – małych, dużych i wielkich – pozostały ślady pobożności ludowej w postaci koszyczka wielkanocnego. Gdzieś w mieście biegają z wiadrami w lany poniedziałek (drugi dzień Wielkanocy) chłopcy czy nawet młodzieńcy i wylewają lodowatą wodę na głowy sędziwych kobiet, a nie swoich rówieśnic. Nie wiedzą oni nic a nic o symbolice wody, tak bardzo obecnej w pobożnych praktykach. Innym śladem pobożności ludowej jest opłatek na stół wigilijny, nie zawsze pobłogosławiony, nie wypiekany już przez mniszki, lecz dystrybuowany w supermarketach jako towar komercyjny.

O wyjątkowości ludowej teologii i pobożności świadczy polskość – wymiar patriotyczny

Pobożność ludowa spłotła się z miłością do ojczyzny, w historii nękanej wojnami oraz innymi opresjami dziejowymi. Wierzenia, zwyczaje i obrzędy ludowe mają polski charakter.

Chrystus fraszliwy, cierpiący, ukazywany w ludowych rzeźbach, symbolizował Polskę. Maryja, Matka Boża, której „serce przebił miecz boleści”, wskazywała również na Rzeczpospolitą, nie tylko obojga narodów, ale wielu narodów, doświadczyającą dziejowych dramatów i cierpień. W obszarach kultury, religii, zwyczajów, wierzeń i obrzędów, języka tych narodów kształtowała się specyfika polskiej ludowej teologii i pobożności. *Pieta* to bardzo polska postać Matki Bolesnej w sztuce wizualnej. Ikonograficzne przedstawienia, rzeźby pobożne podtrzymywały u Polaków cnotę pietyzmu, wierności ojczyźnie czy to wymazywanej z map, czy zamienianej w republikę niemal sowiecką, czy też kiedyś, a także i dziś „ubezwłasnowolnianej” przez różne zewnętrzne dyrektywy polityczne, nie respektujące tożsamości narodu ani jego

dziedzictwa duchowego, zmuszające do „deptania przeszłości ołtarzy”⁵.

W długich latach zaborów, kiedy Polacy katolicy byli prześladowani przez Rosję (prawosławną) i Prusy (protestanckie), pomniki wiary, figury Matki Bożej oraz świętych i nade wszystko krzyż (stawiany w miejscach bitew i walk, na grobach powstańców, uczestników innych zrywów patriotycznych, w miejscach egzekucji) były jednocześnie symbolem patriotyzmu⁶.

Czy ludowa teologia i pobożność pod czuwającymi nad ich ortodoksją duszpasterzami może być przeniesiona do miast?

Wraz z migracją ludności, która przez dziesięciolecia masowo opuszczała wioski, by podjąć pracę i życie w miastach, w środowiska miejskie były przenoszone jeśli nie zwyczaje, wierzenia i obrzędy w całej ich krasie, to na pewno elementy tychże. Bywało i tak, że opuszczający wsie chcieli wyzwolić się z kompleksu niższości, w który byli wpędzani przez tych „miastowych”. A ci, którzy naigrywali się ze wsi i ich mieszkańców, drwili z mentalności wiejskiej, szydzili z „chłopskich filozofów” – na ogół sami z tych „mateczników” czy „ojcowizn” pochodzili.

Ośmieszano w epoce PRL religię w ogóle⁷ i religijność w szczególności oraz ludową teologię i pobożność, rzekomo

⁵ Zob. Z. Kupisiński, *Fenomen polskiej religijności ludowej*, „Ateneum Kapłańskie” 2010, z. 2, s. 216-227; M. Zarzecki, *Religijność w dynamice zmian. Pluralizm i heterodoksja religijna Polaków*, „Ateneum Kapłańskie” 2010, z. 2, s. 247-255.

⁶ Zob. A. Jackowski, *Kapliczki i krzyże przydrożne*, [w:] A. Różycki, P. Szcze-głów, *Pejzaż fraszobliwy. Kapliczki i krzyże przydrożne*, Wydawnictwo Krupski i Spółka, Warszawa 2000, s. 6.

⁷ E. Sakowicz, *Religia – „ufantastycznione odbicie realnego świata”. Negacja religii i kultu przez system komunistyczny w powojennej Polsce*, [w:] *Potrzeba*

na wskroś naiwną, nienaukową. Wytykano jeśli nie magiczność, to na pewno zacofanie niegodne proletariuszy, którzy wszakże mieli się łączyć w światowej społeczności komunistów. Na przeszkodzie ku realizacji tych strategicznych planów stawała zdrowa, więc mocna religijność, nie idąca na ugodę z tym co „cesarskie”, to jest poddane ideologii realnego socjalizmu z walką klas na czele.

Nie wszyscy migranci z wiosek do miast dali się zmanipulować ludziom żywiącym nienawiść do wiary swych rodziców, czy szerzej – przodków. Liczni pozostali wierni tradycji. Żyjąc w innym od wiejskiego środowisku praktykowali zwyczaje, obrzędy tak mocno wpisane w krajobraz religijny wsi.

Wigilia Bożego Narodzenia celebrowana w małych miastach jest opromieniona blaskiem ludowej teologii i pobożności⁸

Wiara wigilijna jest wciąż zachowywana w małych miastach dzięki ludziom, którzy przebyli tu ze wsi, bądź też dzięki tym, którzy mieszkają w parafiach obejmujących swymi granicami małe miasto i okoliczne wioski.

Czyż w Wigilię Bożego Narodzenia zwyczaj wyścielania stołu słomą lub sianem, pod białym obrusem, nie jest reminiscencją wiejskiej praktyki upodobnienia stołu do żłóbka Pana Jezusa? Do dziś, mimo zlaicyzowania społeczeństwa, tradycja ta pozostała żywą. Wyraża ją odrobina sianka kupowana w supermarketach, sklepach, załączona do prasy katolickiej przed Bożym Narodzeniem. Sianko to ma przypominać

religii. *Dynamika praktyk religijnych i rytualnych*, Z. Kupisiński (red.), Lublin 2017, s. 85-104.

⁸ M. Koneczny, Z. Kupisiński, *Wigilia. 1. W liturgii; 2. W folklorze*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 20, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2014, kol. 561-562.

wiejską chatę, w której jeszcze niedawno, kilkadziesiąt lat temu, było ono nie tylko pod obrusem na stole. Snopy słomy stały w kącie izby wigilijnej lub znajdowała się ona pod stołem, dokąd przynosiły ją dzieci.

Sianko betlejemskie symbolizuje kosmiczną solidarność istot żywych – ludzi i zwierząt, istot duchowych – aniołów i wszelkiego stworzenia. W wieczór wigilijny dzieci wyglądają pierwszej gwiazdki na niebie, by dostrzegłszy ją, cała rodzina zasiadła do stołu – do wigilijnego „ołtarza”. Ta obserwacja wigilijnego nieba nie jest łatwym zadaniem w wielkich miastach, w małych jest możliwa.

Najbardziej polskimi z polskich wierzeniami, zwyczajami i obrzędami są te związane z Wigilią Bożego Narodzenia. Wigilia, rozpoczynająca się z wypatrzeniem na niebie pierwszej gwiazdy, z modlitwą, a następnie z łamaniem się opłatkiem, jest szczytem polskości. W chwili wyjątkowej, rozpoczynającej wieczerzę, rodzina (kiedyś według tradycji ludowej wielopokoleniowa) bądź ród, a także bliscy, przyjaciele, nadto – w „dawnej Polsce” – służba, czy – mówiąc językiem dosadniejszym – parobkowie, przełamywali się opłatkiem, wypowiadając słowa przebaczenia, życliwości, zgody, chociażby jak te z Zamojskiego: „Dzielmy się chlebem anielskim, byśmy spotkali się w Królestwie Niebieskim”. Tego wieczoru modlono się za zmarłych, zapraszanych do stołu, by zajmowali puste miejsce, również dla nich, nie tylko dla wędrowca, przybysza przeznaczone. W wieczór wigilijny ujawniała się nadto jedność z „żywiolami” – zwierzętami („żywiola” w mowie mieszkańców Wileńszczyzny to właśnie zwierzęta), które też „doświadczały” cudu Wcielenia. Miały ku temu najwyższe prawo, bowiem Jezus Chrystus narodził się – jak chciała przez wieki polska ludowa teologia i pobożność – w „ubogiej, cichej, stajence lichej”. To z naszymi braćmi i siostrami (tak mówił św. Franciszek z Asyżu, którego duchowi

synowie i córki upowszechnili na polskiej ziemi żłóbki i jasełka) łamaliśmy się przez wieki kolorowym opłatkiem.

Kalendarz liturgiczny współbrzmi z kalendarzem agrarnym: łatwo zauważyć w małych miastach typowo wiejską religijność

W małych miastach w świątyni parafialnej błogosławi się owies do zasiewu. Dzieje się to w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, we wspomnienie pierwszego męczennika Kościoła – św. Szczepana. Fakt ten wynika z topografii, gdyż część terenu parafii małego miasta stanowią wioski. Nawet jeśli już nie uprawia się owsa, bo koni już na wsiach nie ma (chyba że w profesjonalnych stadninach, „obsługujących” przede wszystkim obywateli pobliskich miast) to jest pamięć o przodkach i ich współpracy z tymi pięknymi zwierzętami pociągowymi. Zresztą, gospodarzem mógł mienić się na wsi tylko ten, kto hodował przynajmniej jednego konia!

Niem mało zwyczajów i obrzędów wiejskich jest praktykowanych w małych miastach dzięki pasterzom – proboszczom parafii. Większość duchowieństwa w Polsce, w tym biskupów, pochodzi ze wsi. Ich ojcowie byli rolnikami, hodowcami, kowalami. Nie sposób, by synowie porzucili pamięć o swych przodkach.

Doroczny kalendarz liturgiczny z procesjami świątecznymi to kolejny blask ludowej teologii i pobożności⁹

Ulice miast nie stanowią z natury traktów procesyjnych. To peregrynacje z parafii wiejskich są obecnie przenoszone

⁹ K. Matwiejuk, *Procesja. II. W Kościele katolickim*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 16, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2012, kol. 428-429.

w przestrzeń miejską, nadając koloryt miejskiej szarzyźnie. O „blasku” tym mówią procesje w dzień Bożego Ciała¹⁰. Ozdobione – „umajone” ołtarze na trasie eucharystycznej peregrynacji wskazują wprost na środowisko wiejskie. Ołtarze stacyjne w czasie przejścia Jezusa Eucharystycznego są ozdobione gałązkami lub wprost drzewkami brzołowymi. Subtelność i delikatność, wręcz czystość, świeżość tych drzew jest symboliczna. W Boże Ciało i w Dzień Zesłania Ducha Świętego ołtarze polowe czy prezbiteria w świątyniach ozdabia się tatarakiem. W miastach raczej już nie ma podmokłych, bagnistych terenów, na których rósłby tatarak, symbolizujący dynamizm życia.

Świętem wprowadzającym blask wsi do miast jest uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny¹¹, nazywana Uroczystością Matki Bożej Zielnej

Tego dnia świątynie małych miast, i dużych również, stają się wiejskim świątyniami. Przynoszone do ołtarza w celu poświęcenia – pobłogosławienia wiązanki z ziół, zbóż, kwiatów, z zatkniętymi w nie owocami są niepowtarzalne. Każdy bukiet jest inny, a wszystkie jednakowo „wychwalają” najpiękniejszy owoc, który wydała Ziemia – ludzkość, a którym jest Najświętsza Maryja Panna. Celebracja tego dnia przypomina uczestnikom liturgii o „chlebie naszym powszednim”, дарowanym miastom przez wioski.

¹⁰ Z. Zalewski, *Boże Ciało. 1. Liturgia*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 16, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2012, kol. 861-862.

¹¹ K. Pek, *Wniebowzięcie NMP. I. Teologia. – 1. W Kościele katolickim*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 20, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2014, kol. 822-823; M. Konieczny, *Wniebowzięcie NMP. II. Kult. 1. Liturgiczny. 2. Pozaliturgiczny*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 20, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2014, kol. 824-825.

Blaskiem rozświetlającym życie jest tradycyjnie polska praktyka śpiewania Litanii Loretańskiej¹² na wsiach i w małych miastach

Tradycja gromadzenia się wiernych, przede wszystkim kobiet i dzieci przy kapliczkach, by odśpiewać Litanie oraz inne pieśni Maryjne, zapewne wciąż żyje w wielu małych miastach Polski, np. w Jedlni Letnisko koło Radomia, na granicach tych miast z wioskami. Granice te właściwie łączą, a nie dzielą, świat miasta i świat wioski. Kapliczki, przy których śpiewana jest Litania Loretańska, pełnią funkcję kultyczną zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym. Jednocząc mieszkańców na modlitwie spełniają przez to funkcję integracji lokalnej społeczności.

Ludowa teologia i pobożność w małych miastach jeszcze niedawno przejawiała się podczas uroczystości pogrzebowych¹³

Wiejskie zwyczaje funeralne do niedawna praktykowane były w środowisku małych miast. Dwadzieścia lat temu w Izbicy Kujawskiej niedaleko Włocławka procesja żałobna wychodziła z domu, w którym na starość zamieszkał przy rodzinie rolnik, żyjący wcześniej na przylegającej do tego miasta wsi. Kondukt nie zmierzał do świątyni prostą drogą. Żałobnicy udali się na pola, które uprawiał zmarły, by on się z nimi pożegnał. Przemarsz pogrążonych w żałobie trwał

¹²J. Duchniewski, *Loretańska Matka Boża*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 10, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2004, kol. 1379; J. Duchniewski, *Litania Loretańska. 1. W liturgii*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 10, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2004, kol. 1171-1172.

¹³Cz. Krakowiak, *Pogrzeb. II. W chrześcijaństwie*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 15, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2011, kol. 993-996; Zob. „*Studia Liturgiczne*” 2012, nr 8, *Pogrzeb chrześcijański. Obrzędy, teologia, praktyka*.

długo. Nikt się nie spieszył, a zmarły rolnik, kochający ziemię, mógł w taki symboliczny sposób ostatni raz obejść miejsca przez dziesięciolecia bardzo mu bliskie.

Warto odszukiwać ślady ludowej teologii i pobożności w małych miastach – w sferze działań – swoistej dramy, warto zatrzymać się przy krzyżach, figurach św. Jana Nepomucena¹⁴, przy wyobrażeniach Najświętszej Maryi Panny

Niewiele jest tych pamiątek w małych miastach, a jeśli są, to zostały okryte niepamięcią. Obecne są natomiast licznie na obrzeżach małych miast, w okalających je wioskach. Figury i rzeźby, nie zawsze, a może nawet nieczęsto mają walor artystyczny. Zawsze natomiast posiadają głęboką symbolikę. Nie zostały tu umieszczone, „intronizowane” przypadkowo. Intencja wystawienia tych religijnych pamiątek jest najważniejsza – intencja przebłagalna, błagalna, dziękczynna. Święci, w tym Ukrzyżowany Chrystus, Jego Matka i Opiekun – Św. Józef są kustoszami domów, ulic, przestrzeni obecności człowieka, rodziny i w ogóle mieszkańców danego miasta.

Kapliczki i krzyże stojące nie tylko na wsiach, lecz i w małych miastach często są ogradzane. Święte postaci czy krzyż – znak zbawienia – nie są w ten sposób oddzielane, ogradzane od ludzi. Płoty, święte „parkany”, drewniane i metalowe, wskazują na dwa światy – *sacrum* i *profanum*, które koegzystują, graniczą ze sobą i nigdy się ze sobą nie utożsamiają. Znak święty – odgradzony – ma być w taki sposób chroniony przed uszkodzeniem, przed zwierzętami, np. bezpańskimi psami.

¹⁴K. Kuźmak, M. Jacniacka, *Jan Nepomucen*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 7, Lublin 1997, kol. 993-996.

Krzyż usytuowany przy domu lub w innym miejscu obejścia domowego ma niejako wznosić duszę chrześcijanina ku niebu. Krzyż ma uobecniać wiarę chrześcijańską w codziennym krajobrazie życia, w jego meandrach, na jego bezdrożach. Wiara ma być wyrażana nie tylko od wielkiego dzwonu, w świątyni czy kaplicy, a w życiu codziennym, wszędzie tam gdzie człowiek zmagą się z losem. Przydrożne krzyże na pewno „wzywają” do uświęcania swego życia. Zachęcają, mobilizują do modlitwy, choćby do aktu strzelistego: „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną grzesznym!”

Ksiądz Jan Perszon, autor opracowania pt. *Krzyż przydrożny a konsekracja świata i człowieka*, stwierdza:

Gdy w terenach rolniczych (wiejskich) buduje się nowe arterie, a także wtedy, gdy powstaje nowe osiedle mieszkaniowe, krzyże i kapliczki bądź to przenosi się w nowe miejsce, bądź zostawia na „starym” miejscu. W obydwu przypadkach – choć uratowano cenny dla lokalnej społeczności symbol religijny – traci on swą pierwotną funkcję. Po pierwsze: w nowej sytuacji architektonicznej nie jest on już obiektem harmonizującym z krajobrazem, ale „ciałem obcym”; po wtóre: w znacznym stopniu krzyż przestaje zarówno ewokować akty religijne u poszczególnych osób, jak i pełnić funkcję kultyczną (jako miejsce społecznej modlitwy); po trzecie: skoro nie ma już wspólnoty, zainteresowanej „posiadaniem” upostaciowanego w krzyżu sacrum i „pamiętającej” genezę (powód) jego postawienia, fizycznie istniejący znak/symbol/pomnik zostaje w pewnym sensie „opróżniony” z całego swego pierwotnego bogactwa/sensu¹⁵.

¹⁵ J. Perszon, *Krzyż przydrożny a konsekracja świata i człowieka*, „Ateneum Kapłańskie” 2023, nr 180, z. 2.